Nr. 246. We Lwowie, Niedziela dnia 2. Października 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia prz[…]

We LWOWIE: Bióro Administracji […]rodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą […] KOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w r[…] RYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie […]wnik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. […] DNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt […] 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 2. października.

(Głosy o odpowiedzi na adres czeski. — Sprawy bieżące. — Groźby węgierskie. — Tekst odpowiedzi cesarskiej.)

Poniżej podajemy dosłownie reskrypt cesarski, wystosowany w odpowiedź na adres sejmu czeskiego i w sejmie tym d. 29. odczytany. Reskrypt ten jest zerwaniem zupełnem z Czechami tak frakcji deklarantów jak i frakcji konserwatystów. Rząd zdał się centralistom na łaskę i niełaskę, i tym sposobem odepchnął samą nawet myśl transakcji z nie-niemieckiemi ludami Austrji, a bynajmniej nie zjednał sobie centralistów. Organa centralistów tryumfują, — piszą, że „co mówi reskrypt o interesach ogółu, o bezpieczeństwie i stanowisku mocarstwowem, są zdania i poglądy, z całą dosadnością przez gabinet Hasnera objawione. Pod żadnym gabinetem konstytucyjnym obstawanie przy konstytucji jako punkcie wyjścia i podstawie wszelkiej rewizji nie było tak dobitnie podniesione jak w tym reskrypcie. Usilniej i energiczniej jeszcze żaden minister konstytucyjny nie wezwał opozycji narodowościowej do wstąpienia na drogę wiernokonstytucyjną, jak w obecnym reskrypcie." Ale organa te bynajmniej nie są wdzięczne za to gabinetowi Potockiego. Wskazują, że dr. Hasner jeszcze w r. 1861 uznał wady czeskiej ordynacji wyborczej, i chciał do zmiany podać rękę, jak teraz podaje reskrypt, itp. Dlaczegoż ministerjum obecne zawichrzyło parlament i skazało tym sposobem Austrję śród burzy wszechdziejowej na niemoc, aby to zrobić, co już dawniej robiono lub robić chciano? „Zkąd nagły zwrot w gabinecie? Co to zaszło w ostatnich dniach w gabinecie, że nagle stało się białem, co pisma półurzędowe skrzętnie czerniły? Albo ta Austrja jest kompletnym domem warjatów, albo jej mężowie stanu są gorzej jeszcze jak warjaci! Bądź co bądź jednak, ten reskrypt cesarski w obliczu Austrji i Europy i każdego uczciwego człowieka, napiętnował każde targnięcie się na byt prawny ustaw zasadniczych jako bunt i zbrodnię."

O mowie tronowej powiedzieliśmy, że jest ona tylko ułożoną dla ujęcia centralistów, z pominięciem reszty stronnictw i ludów. To samo powiada o reskrypcie nawet *Stary Fremdenblatt*. Woła on z emfazą, że reskrypt ten jest drogoskazem w dziejach wewnętrznego rozwoju Austrji, bo wbrew potwarzom, rzucanym na rząd przez centralistów, którzy dziecinnemi skrupułami robią sobie igraszkę z parlamentu, rząd objawia w nim dosadnie swoją wiernokonstytucyjność. Wszystko dla centralistów, dla Niemców — nic dla autonomistów i ludów nie-niemieckich! „Teraz, powiada organ nadworny, musi lewica Rady państwa zdjąć maskę i podać właściwe powody, dla których pod pozorem konstytucji i jej nietykalności tak zaciętą wojnę wypowiedziała ministerstwu." Organ nadworny błaga centralistów o litość dla ministerstwa — pisząc: „Wzajemna nienfność pochodzi jedynie z braku obopólnej styczności, znoszenia się stron obu. Tak przywódzcy wiernokonstytucyjnych jak i członkowie rządu winni sprowadzić tę styczność". I tak kończy:

„Przedewszystkiem winna Izba posłów i ministerjum rozważyć, że w obecnej chwili nietylko chodzi o ocalenie konstytucji przedlitawskiej, ale i o utrzymanie ostatniego węzła parlamentarnego, jaki nas łączy z Węgrami, chodzi o delegacje wspólne, których odroczenie i odkładanie może się łatwo w ręku lewicy węgierskiej stać zabójczym przeciw istnieniu delegacyj orężem."

Poczciwiec ministerjalny nie czytuje chyba pism węgierskich, bo wiedziałby, że i prawica węgierska, nawet namiętniej jak lewica podjęła sprawę delegacyj, jak ujrzymy poniżej.

Politik chcąc, jak powiada, trzymać się w granicach skrajnej grzeczności, rozbiera reskrypt w formie odezwy do Najj. Pana. *Narodni Listy* silą się na zachowanie tonu umiarkowanego, i tak kończą: „Jak wypadnie odpowiedź sejmu czeskiego, nie wiemy; i mniejsza o to. Tylko tyle wiemy na pewne, że sejm ten nie obeszle parlamentu przedlitawskiego. Organ konserwatystów, *Vaterland* pisze:

„Zapowiadane przez pisma półurzędowe uznanie czeskiego prawa politycznego „w zasadzie" spowite jest w mglisty ogólnik o blasku korony, o niepodzielności kraju i t. d., co korona gotowa zapewnić niezłomnie. Niestety jednak niepodzielność ta jest *de facto* zniesiona, bo Morawa i Szląsk są od Czech oderwane. A jeżeli dalej reskrypt mówi o koronacji i td., to pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że koronacja tylko wtedy staje się ważnym w całej pełni aktem, kiedy wszystkie jej warunki są spełnione, a tu między temi warunkami znajduje się kilka, których w żaden sposób niepodobna pogodzić z grudniową konstytucją. W ustępach 5. i 6. chce zapewne reskrypt powiedzieć, że cesarz znaczną część prawa, które jako król Czech posiada, odstąpił na rzecz konstytucyjnej reprezentacji ogółu. Otóż zachodzi tu pytanie, czy król ma prawo pozbywać się w ten sposób praw, które on i jego dynastja nabyli z łaski bożej. Czechy posiadały ciągle prawo, po wygaśnięciu jednej dynastji powołać na tron czeski nową, a zatem nie wolno praw, królowi Czech przysługujących, przelewać na jednę lub więcej osób, jeźli na to Czechy nie pozwolą, a że nie pozwalają, dość wskazać na protesta czeskie przeciw rajchsratowi i przedlitawizmowi.

„Zapewnienie rewizji stosunków królestwa Czeskiego do ogółu monarchii, mogłoby pod pewnemi okolicznościami być uważane za cenną obietnicę. Ale gdy w państwach konstytucyjnych spełnienie lub niespełnienie takiej obietnicy zależy jedynie od każdoczesnego rządu, to winniśmy nowu podnieść, że rząd obecny wcale nie jest odpowiednim do przeprowadzenia rewizji w duchu „słusznych życzeń". Widzimy, że gabinet Potockiego nie zdołał sobie pozyskać nawet takiego zastępu zwolenników, jaki każdemu rządowi tradycyjnie się dostaje; jakżeż zechce otrzymać potrzebną w tej mierze większość dwóch trzecich Izby posłów? Jakżeż nakłonić Izbę panów do ugody, jeżeli ci panowie tak się zagalopowali w mrzonkach centralistycznych, iż ojciec centralizmu, pan Schmerling, odroczył prace komisji adresowej — z obawy, aby „w obecnej chwili adres nie wypadł zbyt szorstko".

„Zestawienie różnorakich dyplomów cesarskich wcale się nie udało. Patent lutowy nie rozwinął się organicznie z dyplomu październikowego, a grudniowe ustawy zasadnicze z r. 1867, ani formalnie, ani merytorycznie nie polegają na konstytucji lutowej, która nie zna ani dualizmu ani Przedlitawii. A dlaczego reskrypt pomija patent wrześniowy? (Belcredego). Loicznie są nasze przejścia konstytucyjne tak z sobą powiązane jak wolna ugoda a oktrojowanie.

„W końcu żąda reskrypt niezwłocznego podjęcia wyborów do Rady państwa. Naszem zdaniem, nie zgadza się to z „słusznemi życzeniami". Zresztą danie należytej odpowiedzi pozostawiamy z całą otuchą reprezentacji czeskiej."

Do komisji, której d. 29. zm. przekazano reskrypt cesarski, wybrani zostali: Henryk Clam-Martinitz, Leon Thun, Karol Schwarzenberg, Ryszard Clam-Martinitz, Müller, Hasner, Herbst, Banhans, Schmeykal, Klier, Rieger, Sladkowsky, Zeithammer, Trojan i Juliusz Gregr, t. j. ci sami, co należeli do komisji adresowej, 4 konserwatystów, 6 centralistów i 5 deklarantów.

Podczas gdy rząd uciera się na śmierć z Czechami, którzy przynajmniej nie wypierają się, że należą do Austrji, odbyła się w tryesteńskiej radzie miejskiej d 23. z. m. demonstracja ciekawa. Rada miejska mimo obrony zastępcy namiestnika, potępiła postępowanie policji i wojska podczas iluminacji na cześć zajęcia Rzymu przez Włochów, a dr. Vidacovich oświadczył po prostu, że on i jego partja uważają królestwo Włoch za „wspólną swoją ojczyznę", mimo, iż należą do „innej rzeczypospolitej". Galerja obsypała mówcę burzą oklasków, a nie zaprotestował nikt, ani żaden radny, ani burmistrz, ani nawet pan zastępca namiestnika.

Z jakiego powodu skonfiskowano w Wiedniu w piątek sześć dzienników, nie wiemy. Centraliści zapędzili się w swych wycieczkach przeciw gabinetowi Potockiego tak dalece, że n. p. *Nowa Presse* wyrzucając ministrom Tschabuschniggowi i Stremayrowi, iż idą z tym gabinetem, choć dawniej należeli do wiernokonstytucyjnych, zawołała: „Żołnierza robi się na czystem polu niezdatnym do boju, ale szpiegów się rozstrzela" — stosując to do tych ministrów, i dodając, że nie są godni być mężami z charakterem. Organa centralistyczne z lubością przedrukowały tę na każdy sposób podłą wycieczkę. *Gazetę Narodową* konfiskowano i wytoczono redaktorowi proces za powiedzenie, że „gabinetowi wypada ster z ręki" — ale była tu mowa o gabinecie Giskry! *Nowej Pressy* zaś nie konfiskowano za ową nikczemność.

Z powodu zwlekania w Radzie państwa pisze *Pester Lloyd*: „Przed końcem października nie odbędą się bezpośrednie wybory w Czechach, i do tego też czasu będzie Rada państwa odroczoną. Kiedyż więc otrzymamy delegacje? Jużeśmy zwracali uwagę, że obrady nad wspólnym budżetem nie pójdą całkiem gładko. Jeśli może mniemają, że wywrą presję, sprowadzą spieszne, pobieżne traktowanie budżetu przez delegacje, jeśli się je tuż przed zamknięciem bramy, t. j. z końcem roku zwoła, i tym sposobem niejako nóż do piersi przyłoży — to się mocno mylą. Delegacja węgierska nie da się odwieść od swego zamiaru, nie schowa ani krzty z tego co ma na sercu. Jeżeli zaś w Wiedniu sądzą, że w najgorszym razie, t. j. gdyby budżetu niepodobna było w czas uchwalić, można sobie pomódz przez absolutorjum — to i to jest złudzeniem. Sejm węgierski na każdy sposób zbierze się za kilka tygodni, i mogłoby się zdarzyć, że na podstawie §. 41. ustawy ugodowej wyraźnie rozkaże węgierskiemu ministrowi finansów, a b y a n i c e n t a n i e p o s ł a ł d o W i e d n i a n a w y d a t k i w s p ó l n e, dopóki dotyczący budżet nie będzie według konstytucji przez delegacje ustanowiony. Niechaj o tem dobrze pamiętają w Wiedniu. My się nie wdajemy w sprawy przedlitawskie, ale trzymamy się ściśle litery n a s z y c h praw, i jeżeliby akuratne ich wykonanie pod względem spraw wspólnych stało się niemożliwem z winy rządu przedlitawskiego, to niechaj za następstwa odpowiadają ci, którzy spokojnie się przypatrują obecnym wahaniom, zwlokom i przewlokom, nie zwracając uwagi strony decydującej, że w skutek tej polityki nietylko ruch przedlitawskiej, ale i wspólnej maszyny państwowej zastanowić się musi".

Odpowiedź cesarska na adres sejmu czeskiego, opiewa jak następnie:

„Wyrażone w najpoddańszym adresie sejmu Naszego królestwa czeskiego zapatrywania i życzenia, przyjęliśmy z tą uwagą i z tem głębokiem zastanowieniem, które jest zawsze obowiązkiem Naszym względem oświadczeń ludów.

„Z zadowoleniem powitaliśmy przytem wierne przywiązanie do Nas i do sprawy Naszego domu, objawione w adresie w sposób lojalny, a żywem zaspokojeniem napełnia Nas uznanie faktu, że położenie obecnej chwili wymaga bardziej niż kiedykolwiek jednozgodnego współdziałania wszystkich ludów monarchii.

„Opierając się na tem, mogliśmy oczekiwać ze strony sejmu czeskiego czynu, któryby odpowiadał tym uczuciom. Pomimo tego, sejm powołując się na własne prawo publiczne Naszego królestwa czeskiego, odmówił wyborów do Rady państwa, i doradzał Nam wstąpienia na drogi, które leżą poza konstytucyjnem prawem Naszemu berłu podległych królestw i krajów, i których trzymanie się mogłoby tylko doprowadzić do zawikłań przez nowe naruszenie prawa.

„Świadomi jesteśmy dobrze blasku, jaki rzucała korona Naszego królestwa czeskiego na znaczenie i potęgę monarchii Naszej. Gotowi nawet jesteśmy zaręczyć temuż na nowo i niezłomnie nierozdzielność i niemożność pozbycia się kraju, i podobnie jak za Naszych dostojnych przodków, koronacja koroną czeską, ma stać się świetnym wyrazem ścisłego połączenia się monarchy z ludem Czech. Przypominamy jednak sejmowi, że stosunek kraju do monarchy, ze stosunkami, jakie tenże szczególniej przez sankcję pragmatyczną wchodząc do monarchii, przyjął na siebie, nietylko obowiązki korony, ale zarazem i liczne prawa w sobie mieści, których pełnienie wyłącznie w osobie wspólnego monarchy spoczywa.

„Z radością zrzekliśmy się wyłączności tego zwyczaju, wypowiadając Naszą wolę, aby za zgodą z życzeniami i potrzebami ludów wprowadzić zasady rządów konstytucyjnych w prawo publiczne monarchii. Obrona i opieka, jakiej Nasza władza cesarska zawsze użyczała królestwu Czeskiemu, nie powinna być zmniejszoną przez udział, jaki reprezentacja Czech powołaną jest brać w najważniejszych czynnościach życia publicznego łącznie z innemi ludami państwa.

„Gotowi jesteśmy każdej chwili zwrócić chętnie uwagę Naszą na słuszne życzenia; a skłonność naszą do poddania pod rewizję stosunków Czech do ogółu monarchii, wyraziliśmy wielokrotnie. Skargi na niedokładność ordynacji wyborczej z 26. lutego nie pominęliśmy bez uwagi. Troskliwem też Naszem staraniem będzie, uzasadnionym skargom i roszczeniom Naszego królestwa czeskiego wymierzyć sprawiedliwość, o ile takowe dadzą się pogodzić z interesami i bezpieczeństwem, oraz potrzebnem stanowiskiem mocarstwowem całego państwa. Nic nie może być dla Nas pożądańszem, jak trwałe zaspokojenie Naszego ludu czeskiego i nic więcej upragnionem, jak wierne przywiązanie Czechów widzieć w niezaprzeczonych formach prawa, zwrócone ku usługom nietylko dla szczuplejszej ojczyzny swojej, ale i dla ojczyzny wspólnej.

„Nie zapoznajemy istnienia zamętów ubolewania godnych, jakie przez ciężkie przesilenia wewnętrzne wielokrotnie w publicznem zaszły prawie. Wszelako w pośród zamętów i sprzeczności występuje właśnie jako punkt niewzruszony Nasze słowo cesarskie z d. 20. października 1860 r.; słowo przyłączonych do tego dyplomu ustaw zasadniczych państwa z 26. lutego 1861 i 21 grudnia 1867 r. Byłoby to odmawiać temu słowu świętości uroczystego zobowiązania korony, byłoby to, silną i zapewnioną podstawę prawną zamieniać na chwiejnością wątpliwe, zaprzeczane i krzyżujące się roszczenia, gdyby chciano upragnione ze wszech stron porozumienie spełnić na innej podstawie, nie zaś na tej, jaką daje obowiązująca konstytucja.

„Reprezentacji Naszego królestwa Czeskiego dana jest wszelka sposobność do skutecznego wyrażenia życzeń i potrzeb Czech; niechaj sejm pewnym będzie przytem lojalnego wsparcia rządu i przychylności Naszych ludów. Jeźli zaprzeczy udziału, jeźli wzgardzi wstąpieniem na drogę, którą konstytucja otwiera żądaniom uprawnionym, natedy bierze na siebie ciężar odpowiedzialności, wzrastający z groźnym historycznym rozwojem.

„Jeszcze raz zwracamy uwagę sejmu Naszego królestwa Czeskiego na pełne następstw znaczenie chwili obecnej. Tem gorętsze jest Nasze życzenie, tem więcej uprawnione Nasze oczekiwanie ujrzenia w tak ważnej chwili zgromadzonych około Nas prawnych reprezentantów całej monarchii.

„W tym duchu wzywamy ponownie sejm Naszego królestwa Czeskiego do niezwłocznego podjęcia wyborów do Rady państwa i przesyłamy członkom sejmu Nasze cesarskie i królewskie pozdrowienie."

Niemcy.

Podział łupów wojennych, o jakich horda najezdców marzy, może łatwo w obozie zwycięzców scysję wywołać; dziś już nawet między sprzymierzeńcami zachodzą pewne nieporozumienia co do uregulowania przyszłych stosunków.

Kronika lwowska.

(*Początek kroniki o niczem. — Kronikarz przed bitwą pod Wörth. — Ważne odkrycia: spiski we Lwowie, domowa wojna pomiędzy „jenteligencją" a miejskimi obywatelami. — Przygotowania wojenne: p. Żaak na Chorążczyźnie wychowuje gołębie do noszenia listów. — Mierosławski i p. Englisz pod Luftmaszyną. — Stosunki Bismarka z Mierosławskim i z lwowską „jenteligencją". — Bismark wie o wszystkiem, i trzyma z lwowskimi doktorami i literatami.*)

Dopiero było święto — już znowu niedziela, dopiero polowałem po Bożym świecie za nowinami, któreby wam powiedzieć można, a już leży arkusz białego papieru przedemną i woła na mnie, aby go koniecznie zasiać literami. Powiadam wam szanowni czytelnicy, że niema na świecie większego despoty nad biały, niewinny na pozór, niezapisany papier, niczem Bismark, niczem Palikao i wszyscy ci ludzie co łakną władzy, co chcieliby wodzić drugich na łańcuszku. Zresztą być teroryzowanym przez człowieka, to pół biedy, ale dać się wodzić za nos papierowi — bibule, to przecież musi obrażać ludzkie uczucia, krew musi się wzburzać na taką niewolę. Rzucam więc pióro i odchodzę — papier nic nie mówi, milczy, a to milczenie daleko gorsze aniżeli gdyby się ze mną chciał sprzeczać, aniżeli gdyby mnie chciał wyzwać na armaty... to milczenie to przymus, wracam więc jak nie pyszny do stolika i muszę się grzecznie, bardzo grzecznie obchodzić z papierem, aby nie był chropowatym i nie utrudniał pochodu żelaznemu pióru...

Wystawcie sobie jednak, jaka to radość, gdy pierwsze pół arkusza zapełni się już literami, gdy napisało się kilka jakich takich frazesów, gdy się wymieniło kilka nazwisk dotąd niepowtarzanych, gdy się ma to przekonanie, że się jest na pół drogi... Kronikarz po pierwszym pół arkuszu ma zupełnie takie wrażenie jak Bismark po bitwie pod Wörth, przy końcu drugiego pół arkusza cieszy się już kapitulacją pod Sedan, przy końcu trzeciego woła wiwat! na całe gardło, bo Paryż już wzięty... kronika zakończona..

W tej chwili nie jestem jeszcze po bitwie pod Wörth i przebiegam myślą, co się też stało ciekawego w naszej stolicy przez dwa dni ubiegłe, ale stolica d j a b l o nudna, że użyję wyrazu, który zresztą i Słowackiemu czasem się wymyka. Żona woźnego dziecko zabiła, na dworze deszcz, w pokoju pierwszy raz zapalili, panna Popielówna wyjeżdża do Warszawy, przed policją żydowskie zbiegowisko — oto wszystkie fakta, które po długim i długim namyśle wyssać zdołałem z lwowskiego bruku...

Minęły piękne czasy kiedyśmy mieli częste zgromadzenia towarzystwa demokratycznego, minęły wybory z mameluckim koniem, oblepionym proklamacjami, pan Landesberger zapomniany w Wiedniu, pan Piątkowski nam już spowszedniał, słowem *die schönen Tage von Aranjuez sind vorüber*, nie mamy się z czego śmiać.

Ależ! powiecie — to ślicznie — więc Lwów poważnieje, więc wszystko się dobrze dziać musi, skoro się nie ma z czego śmiać, skoro nikomu nie ma przypiąć łatki? — Nie ma gdzie przypiąć łatki, bo wszystko połatane i wszystko z łatek złożone, a na przyszłej wiedeńskiej wystawie — *nota bene* jeżeli jej doczekamy — będziemy mogli się sprodukować kartami z samych łatek złożonemi... obok nas dostaną za ten wyrób medal także i Francuzi, pan Bismark, uniwersalny dzisiejszy krawiec, postara się o to, aby ich w tej robocie wybornie wyćwiczyć....

Żart żartem, ale kto wie czy u nas we **Lwowie nie będzie wojny i oblężenia**, nie wiedzieć tylko dotąd, kto kogo będzie oblęgał; ale że będzie oblężenie, to jest rzeczą pewną. Jest następująca historja: w tutejszem mieszczańskiem kasynie od lat kilku jest dualizm, są dwa stronnictwa: „jenteligencja", jak powiada *Szczutek*, i... jakby to grzecznie powiedzieć — „kołtuństwo" — nie — to niegrzecznie, więc może będzie grzeczniej „miejskie obywatelstwo". Otóż miejskie obywatelstwo nie może cierpieć obok siebie „jenteligencji", jenteligencja mu zawadza w swobodnych ruchach, ma różne nowomodne zwyczaje i obyczaje, pije piwo z małych szklanek, śmieje się z tych coby przypadkiem nie wiedzieli, gdzie leży Metz lub Strasburg, grywa w kręgielki a nie w staroświecką partję, zaprowadza nowomodne zwyczaje — słowem, rozgaszcza się po kasynie jak gdyby Lwów do niej należał, jak gdyby „jenteligencja" już tutaj panowała. — W tym roku z przyczyny wojny pruskiej, kołt...... — przepraszam, miejskie obywatelstwo, jest jeszcze bardziej na „jenteligencję" zagniewane aniżeli dawniej: jenteligencja bowiem dopomogła Prusakom do zwycięztw. doktory i farmazony nauczyli ich robić mapy, stawiać szybko koleje żelazne i telegrafy, słowem, nieszczęsna „jenteligencja" jest wszystkiego złego przyczyną. Ztąd wielki i słuszny żal lwowskiego obywatelstwa do „jentyligencji", a ztąd obywatelstwo to raz na zawsze postanowiło pozbyć się doktorów, adwokatów, literatów i farmazonów, „napędzić" ich wszystkich, i zostać w kasynie samowładnym panem. Spisek z wielką ostrożnością jest uknuty, w pracowni pana Piątkowskiego dzień i noc pracują nad takiemi maszynami, co od razu potrafią wszystkich doktorów wyrzucić na kilka mil od Lwowa, a pan Żaak przezorny, chowa już u siebie na Chorążczyźnie gołębie, któreby przenosiły listy do kolegów w Przemyślu, w razie gdyby doktory i farmazony spisek zrobili ze złym duchem i obsaczyli Lwów w ten sposób, żeby za żadną rogatkę dostać się nie można. Obywatelstwo miejskie z Przemyśla ma przyjść, w razie danym, na odsiecz, uderzyć z tyłu na „jentyligencję" i wytopić co do nogi wszystkich doktorów i literatów w Sanie i w Pełczyńskim stawie.

Wielkie pytanie tylko zachodzi, po czyjej stronie stanie p. Groman, w każdym razie jego potęga mocno zaważy na szali...

Mówiono nam nawet na ucho, ale to wielki sekret, że cały plac Bernardyński jest podminowany, i gdyby wyrzucona z kasyna „jenteligencja", chciała tam wracać, i brać szturmem kasynowe lokalności, natenczas będzie dany sygnał z wieży ratuszowej, aby podpalić minę, a „jenteligencja" ani się opatrzy, a już będzie wraz z ptactwem niebieskiem trzepotać rękami po nad kamienicami stołecznego grodu.

Widzicie więc, że to nie przelewki! że na wielkie zanosi się rzeczy; być może że w związku z tym spiskiem jest zakaz wydany pewnemu literatowi wyjeżdżania do Krakowa. Być może, że ten pan literat, jako należący do „jenteligencji", chciał w Krakowie zawrzeć przymierze z tamtejszymi literatami i doktorami, aby posiłkowali lwowskim doktorom; wiadomo zaś, że w Krakowie jest doktorów i literatów więcej jak piasku w morzu i jak gwiazd na niebie. Nie wiem, czy to prawda, ale powiadają, że Mierosławski przyjechał, nie wiedzieć tylko, gdzie się znajduje i z kim będzie trzymał. Według najświeższych wiadomości, pan Englisz z Krakowa szukał Mierosławskiego pod Luftmaszyną w Rzeszowie, i w Lwowskim hotelu w Tarnowie. Ztądby wnosić można, że Mierosławski przybył pomagać „jenteligencji", a nie miejskiemu obywatelstwu, gdyż w przeciwnym razie nie wdawałby się z Luftmaszyną, rzeczą, która od „jenteligencji" musi pochodzić... Gdyby Mierosławski był stanął pod Kogutkiem, albo pod Złotą Gęsią, w takim razie byłby znak, że myśli stawać na czele obywatelstwa miejskiego, bo kogutek i gęś to są swojskie zwierzątka, a lwowskie obywatelstwo zwykle jada na wiosnę kogutki, a gęś na św. Marcina.

Djabeł nie spi, — czy w tem wszystkiem nie ma Bismarka. *Augsburger Allgemeine Zeitung* pisze, że obecnie bez wiedzy Bismarka nikomu włos z głowy nie spadnie, nawet p. Badeniemu! naturalnie więc musi pan Bismark dobrze wiedzieć o niesnaskach toczących lwowskie społeczeństwo, i staje po stronie „jenteligencji". Domyślać się tego mamy bardzo ważne powody; wiadomo, że lwowska „jenteligencja" okazywała swoje sympatje dla Napoleona, ba nawet razu pewnego urządzała na jego cześć iluminację, Bismarka to nadzwyczajnie cieszyło, gdyż jak zapewnia pan Bolesław Świerszcz, sławny polityk i publicysta, jest Bismark z Napoleonem od dawna w porozumieniu, i prowadzi z nim wspólną politykę. Miał więc Bismark powody wspierać lwowską jenteligencję, tembardziej, że on jest wielki „jenteligent", a mówią, że nawet doktor... Otóż Bismark przysłał w pomoc lwowskiej „jenteligencji" Mierosławskiego, co nikogo dziwić nie powinno, gdyż Bismark ma dobra w Poznańskiem, a Mierosławski tam jest dobrze znany, i za rzecz pewną przyjąć można, że Bismark z Mierosławskim znają się doskonale, a Bismark mu nawet przyrzekł, że odbuduje Polskę, jeżeli pójdzie dowodzić jenteligencją lwowską przeciw obywatelstwu miejskiemu. Jak to czasem nieprawdopodobne rzeczy w świecie są najoczywistszą prawdą, i często szukamy przyczyn tam, gdzie ich zupełnie nie ma, a zapoznajemy oczywiste fakta. Gdyby pan Englisz nie szukał był Mierosławskiego pod Luftmaszyną, ale po prostu zapytał się był o niego w Wiednin u p. Szweinica, ambasadora pruskiego, byłby był wszystko o nim wiedział, tak jak to nam po dłuższem rozmyślaniu i porównywaniu faktów wiedzieć się udało.

Myśl łączności niemieckiej, jaką Bismark stworzyć zamyśla, jest przyjaźnie pośród Niemców widzianą, austrjaccy nawet Niemcy nie tają swych dla niej sympatyj, — w urządzeniu jednak owego państwa ogólnego niemieckiego, zajdą niemałe niewątpliwie trudności. Niemcy bowiem południowe nie chcą wyrzec się swej indywidualności, a przeto w ustroju przyszłym społeczności niemieckiej chcą mieć zagwarantowaną odrębność, Prusacy zaś chcą zapewnić sobie ogólne nad nimi panowanie. Bismark zamyśla pruskim strychulcem podciąć owe zachcenia, przez niego widziane nieprzyjaźnie i w jeden kaftan przez niego wykrojony ubrać wiernych dziś mu sprzymierzeńców, nie dbając czy ów strój może im być dogodny.

Niebezpieczeństwa wojenne wskazują obecnie Bawarom i Wirtemberczykom potrzebę uległości dla komendy pruskiej, przeczuwają oni jednak, iż przy wygórowanej żądzy panowania Prusaków, zwycięztwami odnoszonemi przygotowują dla siebie prawdopodobnie kajdany. Bismark jednak rozumie ile w chwili dzisiejszej szkody mogłoby przynieść owe nieporozumienia, dlatego ustępstwami oddala spór z sprzymierzeńcami.

W Alzacji i Lotaryngii zarząd administracyjny a nawet szkół jest już zupełnie niemiecki, z czego sądzićby można, że zwycięzcy zdają się być pewni utrwalenia swego panowania w owej części kraju, zabranej Francuzom. W zarządzie administracyjnym uwzględnianem jest tam współzawodnictwo Bawarów, Wirtembergczyków, nawet Badeńczyków z Prusakami. Porządek ten zachowano również przy zajęciu Strasburga, oddając oddzielne zarządy wszystkim sprzymierzonym. Dla złagodzenia wreszcie obaw, minister pruski Delbrück, zastępujący Bismarka w zarządzie kancelarji związku północnego, naradza się dziś z rządami państw południowych co do przyszłej organizacji Niemiec — pod tym jednak względem nie zdołano dotychczas przeprowadzić pożądanej zgody. Punktem spornym, niezależnym od organizacji wewnętrznej Niemiec jest kwestja, z kim złączyć prowincje zabrać się mające Francuzom, do których Prusacy roszczą sobie głównie pretensje. Wszystko to zdaje się zapowiadać, iż jak łup między grabieżcami cudzej własności jest najczęściej kością niezgody, tak również będzie to mieć miejsce, jeżeli wojna zakończy się dla najezdców szczęśliwie, a czemu Bismark dopiero zaradzi po załatwieniu się z Francuzami, gdy wszelkie względy, jakie go dziś krępują, usunie, i na sprzymierzeńcach swych zaaplikuje zasadę, której oni dziś sprzyjają, iż **siła jest przed prawem**, i tym sposobem załatwi dzisiejsze zarody sporu.

Jeżeli kanclerz pruski z rządami sprzymierzonych zmuszony jest grać dziś komedję, to przeciwnie w postępowaniu z ludnością niemiecką żadną nie unosi się względnością.

Mimo ducha zaborczości i lubowania się w okropnem obejściu z zwyciężonymi, jakiem Niemcy odznaczają się, przywiązanie do swobody, nakazujące innych wolność szanować, bez względu na represję rządową, poczyna zwolna kiełkować. Objaw ten teroryzmem zgnieść chce ambitny wódz hordy krzyżackiej — męczeństwo jednak nie budzi wstrętu, ale przeciwnie przysparza naśladowców, a prawdę tę stwierdzają fakta dzisiejsze. Aresztowanie Jacobiego i rzemieślników brunszwickich, surowość postępowania z nimi, zrobiła w kraju bardzo niekorzystne dla rządu wrażenie, a zamiast osłabienia owych objawów nieprzyjaźnych polityce rządowej, powstały sprzysiężenia w duchu republikańskim, których odkrycie zwiększyło znacznie liczbę niemieckich więźniów stanu.

Jeżeli w ludzie niemieckim dziś republika we Francji takie poczyniła już wpływy, to Wilhelm słuszne ma prawo obawiać się, że przy jej utrwaleniu i pomyślności dla oręża francuzkiego, władza jego w niebezpieczeństwie postawioną być musi, a ztąd też zrozumiałą jest pochopność jego do traktowania o pokój z Bonapartem.

Przegląd polityczny.

Słuchajmy co mówi *Nrdd. Allg. Ztg.*, urzędowy organ królestwa pruskiego. Oto co mówi, stosując twierdzenie swoje do sprawy zaboru Alzacji:

„Przedawnienie jest cywilno-prawnem postanowieniem, w polityce ono nie istnieje. W życiu osób przedawnienie określone prawem, jest koniecznością dla rozstrzygnięcia kwestyj prawnych, które inaczej nie można by rozstrzygnąć. Ale dla narodów nie ma żadnego jakiegokolwiek bądź przedawnienia, żadnego jakiegokolwiek bądź zasiedzenia.

„Osoby, rodziny zatracają podania, zapominają o pierwiastku stosunków swoich, ale ludy posiadają dokładną tradycję — jest to historja.

„Z tego to źródła czerpiemy niezaprzeczone twierdzenie, że Alzacja i Lotaryngia były niemieckiemi ziemiami, i że my odbieramy tylko swoje“....

Wspaniałe prawa wypowiada *Nordd. Allg. Ztg.* Wygłosiwszy je, organ urzędowy powinien natychmiast nawoływać do zwrotu Polsce wszystkich zabranych prowincyj polskich: W. Ks. Poznańskiego, Szląska Prus Wschodnich i Zachodnich. Ale i to mało jeszcze; wszak „dla ludów nie ma przedawnień“, a *Nrdd. Alllg Ztg.* jako biegła w historji, musi pamiętać, że onego czasu nie było wcale Niemców na prawym brzegu Elby, która była wówczas słowiańską Łabą, że Lubeka i Hamburg były słowiańskiemi miastami, że na wyspie Rugii, gdzie dotąd jeszcze nie wygasły tradycje słowiańskie, na tej Rugii, dziś tak bardzo pruskiej, było n egdyś ognisko religijnego życia Słowian.

Są słowa czasami w złej wierze wypowiedziane, które zamiast ugodzić przeciwnika, cały swój ciężar fatalny zwracają na mówiącego.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Nie dziwimy się wcale, jeśli tego rodzaju gazeta, jak *Ostd. Ztg.* ciągłemi napaściami na Polaków o ich sympatje dla nieszczęśliwych jeńców francuskich, usiłuje nas prowokować, bo po charakterze tego organu spodziewać się jakiegokolwiek szlachetniejszego uczucia byłoby daremnem, ale że władza policyjna powołuje przed swe kratki ubogie polskie przekupki i gromi je za to, że się ośmielają z wieńcami w ręku towarzyszyć zwłokom katolika-Francuza na cmentarz, to już chyba jako *curiosum* zapisać musimy, bo nie słyszeliśmy nigdy, aby prawo zabraniało oddawać zmarłym czci ostatniej. Jesteśmy też przekonani, że wyższe władze o podobnie wygórowanej gorliwości swych podwładnych wcale nie wiedzą, inaczejby im bez wątpienia dały tę arcypraktyczną radę: *Pas trop de zéle!*“

O naradach socjalistów *La France* z dn. 21. września pi ze pod tym względem co następuje: Sala des Folies Bergére była zapełniona, jak zwykle; przybyło tam około 1500 osób. Prezesem i asesorami obrani zostali pp. Sens, Falcet i Chassin. Sens zakomunikował zgromadzeniu, mające się przedstawić rządowi tymczasowemu żądania, aby znosił się z zgromadzeniami publicznemi za pomocą swych delegatów. Obywatel Marzeley, popierając tę propozycję, domaga się aresztowania wszystkich członków prawicy. Obywatel Marrast żąda rozszerzenia wymaganych przez obywatela Morel środków, co do usunięcia niektórych wyższych urzędników; wniosek ten jednomyślnie został przyjęty przez głosowanie. Obywatel Sens utrzymuje, że jeżeli Paryż nie będzie w usposobieniu rewolucyjnem, to nie zwycięży Prusaków, dlatego też ajenci republikańscy powinni zająć się energicznie propagandą rewolucyjną. Na końcu stawia on powtórnie wniosek skłonienia rządu do wysyłania na zgromadzenia ludowe swych delegatów, którzy mieliby poruczenie przedstawiać rządowi do przyjęcia żądania tych zgromadzeń. Obywatel Lopie robi niektóre propozycje, i pomiędzy innemi żąda, aby zarządzono rekwizycje u bogatych, i użyto w ogóle wszelkich środków rewolucyjnych. Proponuje on jeszcze, aby rozpowszechniono wszelkie prace socjalistyczne, a szczególnie dzieło o *Prawie człowieka i obywatela*. Obywatel Fleury zażądawszy usunięcia prefekta policji, p. Kératry, oświadczył, iż rząd lepiej sobie mógł postąpić. Regnard odpowiada mu na to, że to nie chwila stosowna do napastowania rządu; nieprzyjaciel bowiem znajduje się przed drzwiami, należy wprzód go zwyciężyć.

Skupczyna (sejm) serbska otwartą została przez rejencję. Mowa tronowa podnosi uznanie dziedzictwa tronu w rodzinie Obrenowiczów i przyjście do skutku nowej konstytucji narodowej; a oboje wzmacnia znaczenie Serbii i jej niepodległość. Kraj zrobił pod wszystkiemi względami postęp w ciągu dwóch lat ostatnich. Skarb nigdy nie był tak pełny jak teraz. Wojska stałe zwiększone; pierwszy oddział obrony narodowej w liczbie 70.000 jest umundurowany i dobrze wyćwiczony, zapasy żywności obfite. Mowa tronowa zapowiada projekta ustaw, a między niemi o stanowisku cudzoziemców, o wolności handlowej i wykończeniu konstytucji. Co do kolei żelaznej, Porta zgodziła się w zasadzie na punkt zetknięcia w Aleksiczu. Rząd będzie się wszelkiemi środkami opierał budowie kolei bośniackiej z wykluczeniem kolei serbskich. W końcu mowa tronowa winszuje krajowi pierwszego sejmu prawodawczego po pięciuset latach, i naznacza postęp spokojny jako tradycyjną pomyślną politykę Serbii (oklaski).

Sejm sprawdził wybory i wybrał sześciu członków, z pomiędzy których rząd zamianuje prezesa i wiceprezesów.

Z teatru wojny.

XXXVIII.

(Dokończenie)

Co się tyczy ogólnej sytuacji na teatrze wojny, to takowa w obecnej chwili przedstawia nam się tak:

Niemcy zajmują przestrzeń, która się da określić następującym sposobem: Począwszy od Mezieres i Sedan wzdłuż granic belgijsko-luksemburgskiej i Niemiec aż do Lauterburga nad Renem; od Lauterburga aż do Colmaru w południowej Alzacji; od Colmaru idąc na zachód przez Epinal, Troyes do Orleans nad Loarą; od Orleans ku północy przez Nantes nad Sekwaną do Beauvais (10 mil na północ od Paryża), a nareszcie od Beauvais przez Compiegne, Laon, do Mezieres — wszystko to zalane jest Niemcami, a twierdze Mezieres, Montmedy, Thionville, Bitsch, Pfalzbourg, Metz, Verdun, Soissons i Paryż, na których dotąd powiewa chorągiew francuzka, wyglądają jakby wyspy. Niemcom nie brak na wojsku, a teraz gdy kolej wschodnia jest w ich władaniu, nie będzie także braku zapasów wojennych i żywności. *Gazeta* nasza niedawno doniosła, że znów idą posiłki dla króla Wilhelma pod jenerałami Löwenfeld i Falkenstein. Jaka jest rzeczywista ilość wojsk niemieckich we Francji — tego dokładnie nikt nie wie. Sądząc z tego, co dawniej donosili o 17 korpusach, wkraczających do Francji, o przybyciu 200.000 landwery pod ks. Meklemburgskim, o ciągłem dopełnianiu ubytków przez żołnierzy zapasowych komend — przypuszczać należy, że ilość wojsk niemieckich, nie rachując nadciągających Löwenfelda i Falkensteina, wynosi najmniej 600.000. Z tych 600 000, opatrzonych dostatecznie już nawet w artylerję oblężniczą (francuzkie fortece niestety takowej po największej części im dostarczyły), do 200.000 stoi pod Metz'em pilnując Bazain'a, 300.000 przeszło oblega Paryż — a reszta pilnuje kraju, etapów linii operacyjnej, a nareszcie fortec Mezieres, Montmedy, Bitsch, Pfalzbourg, Verdun i Soissons i twierdzy Thionville.

Przeciwko tym siłom Francuzi mają: 1) załogi wyżej wymienionych siedmiu małych forteczek, w ilości najwięcej 20 000; 2) w Metz pod Bazaine'm jedni powiadają 75.000, drudzy 100.000; 3) w Paryżu pod jenerałem Trochu, około 300.0 0, z których około 100.000 regularnego, w znacznej części jednak młodego żołnierza, a reszta gwardje różnego nazwania, nareszcie 4) na południu dwie armie nowo formujące się: jedna pod dowództwem jen. de la Motteronge w Ljonie, druga pod niewiadomo kim, na lewym brzegu Loire'y. Ile każda z tych armij wynosi, nie wiadomo. — Jeśli wierzyć francuzkim pismom, pierwsza liczy najmniej 100.000, druga do 400 000, ale cyfry te jako nieurzędowe, są taksamo prawie niepewne, jak pogłoska o zbieraniu się pod Lille, na północy, armii o 200.000 żołnierzy, o której to armii przed paru tygodniami była wzmianka w pismach zagranicznych, na niczem nie oparta.

Francuzkim armiom najwięcej daje się czuć brak kawalerji. — Z artylerją nie tyle kłopotu. Artylerji na stopie pokojowej Francja oprócz kartaczownic utrzymywała 186 bateryj pieszych i 38 konnych, co czyni razem 1344 dział. Oprócz tego do 180 bateryj gwardji ruchomej nakazano było formować, lub było nawet częściowo już sformowanych przed dwoma miesiącami. Pomimo więc klęski pod Sedan i zamknięcia przeważnej części dział w Metz i w Paryżu, armie formujące się w Lyonie i nad Loire'ą nie powinne czuć niedostatku w artylerji polowej, tembardziej, że olbrzymia flota nic nie zrobiwszy, cicho, jakby ze wstydem wracająca do domu, ma rozkaz, wszystkich swych kanonierów odesłać do użytku lądowego.

Widzimy z tego, że za dwa tygodnie łącznie z Löwenfeldem, Niemcy mogą mieć 700 000, mogą mieć 800.000 — gdy Francuzi naprawdę zaledwie mają 200.000 wojska, z którym śmiało do boju stanąć są w stanie — bo reszta, nowozaciężni i gwardje różnego nazwania (*garde mobile, garde nationalle, garde sédantaire*) nie są jeszcze zupełnie gotowe.

Dysproporcja ogromna! Lecz pomimo tego, pozycja w ogóle nie jest straconą, byle Paryż i Metz się trzymały, byle szczególnie rząd obrony krajowej raz już pojął nareszcie, że wszelkie żebraniny i ociągania się, i deklamacje *a la* Victor Hugo, nie zastąpią ani jednego śmiałego cięcia szabli. — Byle energia, byle indygnacja opanowała dusze na samą myśl poddania się nieprzyjacielowi, a znajdzie się i rozum, znajdą się i środki, a za niemi też zaraz znajdzie się i zwycięztwo. Nie umiemy sobie nawet wyobrazić, jak naród czterdziestomilionowy może się poddać!

Lecz przemilczeć się nie da, że dzieją się teraz we Francji rzeczy, o których ani się śniło nikomu. I ten to właśnie jakiś dziwny stan moralnego osłabienia a zarazem zniedołężnienia państwa, które tak niedawno jeszcze i przez przyjaciół i przez nieprzyjaciół poczytywane było za pierwszorzędną w świecie potęgę — może nasunąć smutne na przyszłość proroctwa. Pomijając Sedan haniebny, nie można bez boleści pomyśleć, że Strasburg i Thoul nie były szturmem wzięte, lecz się poddały; że ludzie w rodzaju p. Clusereta i bonapartyści wichrzą; że pierwszy pułk żuawów, a nawet, jak to wyczytać można w odezwie do wojska z tego powodu przez jen. Trochu wydanej — niektóre komendy i z innych pułków pierzchły bez boju na dniu 19 z. m.; że nareszcie żołnierz z nad Loiry i Lyonu nie wystąpił dotąd w pole, by niepokoić działania Niemców pod Paryżem. Jeśli już nie krocie, to przynajmniej co jest gotowego w tamtych armiach, rząd obrony krajowej powinien byłby rzucić pod Paryż, jako oddziały partyzanckie, tak samo i w tym samym celu jak na linię kolei żelaznej, wiodącej z Niemiec do stolicy Francji. Niemcy nie są w stanie na żaden sposób szczelnie zamknąć Paryża ze strony zachodniej; można więc sobie łatwo przedstawić, o ile by obrona stolicy była ułatwioną, a zdobycie onej utrudnionem, gdyby rój zwinnych partyzantów bez przestanku dokuczał i szarpał tyły armii oblęgającej.

O tem, aby rząd tymczasowy zamyślał w sposób podobny dopomódz stolicy, nic nie słychać i nie widać nawet, aby na coś podobnego się zanosiło, tak samo jak nie widać czy i jakie środki zostały zarządzone do powstrzymania korpusów Werdera i ks. Meklemburgskiego, którzy teraz, mając wolne ręce, z z pod Strasburga i Thoul, ruszą niezawodnie w sześćdziesiąt najmniej tysięcy roztrącać formujące się oddziały armii ljońskiej. Ta opieszałość w wyprowadzeniu w pole armii ljońskiej i w daniu odsieczy Paryżowi, nie jest dowodem, że ludzie trzymający obecnie losy kraju w swym ręku, nie pojmują potrzeby tego, lecz jest dowodem złej administracji wojennej i braku umiejętności użycia tych środków, jakiemi rozrządzają.

Jeśli wojna tym trybem jak dotąd będzie prowadzoną — Francja znajdzie się w konieczności ugięcia karku. Jeśli w ludziach rządzących Paryżem minęła chętka do układów i zbytek deklamacji zastąpiony został męzkim umysłem — to Paryż i Metz da czas Francji do utworzenia regularnych sił nowych, i wtenczas król Wilhelm zagrożony od lewego boku i z tyłów, zmuszonym będzie cofnąć się nazad. Nie środków Francji brak, lecz brak człowieka był dotąd.

W ostatniej chwili nadeszłe wiadomości każą nam zapatrywać się trochę inaczej na upadek Strasbourga. Mianowicie konzul francuzki w Bazylei donosi swemu rządowi, że Strasbourg przed złożeniem broni na dniu 27. września wytrzymał trzy szturmy. Jeśli wiadomość się sprawdzi, to fakt upadku Strasbourga w innem zupełnie przedstawia się świetle. Nie o to idzie, czy jenerał Uhrich zyskał lub postradał sławę — lecz o to, że każda kapitulacja bez boju wywiera demoralizujący skutek na kraj cały.

Powiedzieliśmy, **jeśli się sprawdzi**, bo konzul francuzki siedząc w Bazylei mógł być źle poinformowanym, a z niemieckiej strony ani słówkiem dotąd nie wspomniano o żadnych szturmach. Nie widzimy przyczyny, dla jakiej telegramy pruskie miałyby zamilczać tę nadzwyczaj ważną okoliczność; przecież im zacięciej broni się załoga, tem większa dla zwycięzców chwała. Wiadomości niemieckie powiadają tylko ogólnikowo o braku żywności, o chorobach; napomykają one wreszcie o niedostatku amunicji, jaki ostatniemi czasy dawał się uczuwać załodze. O tym ostatnim szczególe wolno powątpiewać, ponieważ wiadomo, że Strasbourg tak samo jak Metz był punktem składowym dla armii francuzkiej w tej wojnie. Co zaś się tyczy braku żywności, to wypada także zaczekać na wyjaśnienie. Jeśli brak żywności był w literalnem znaczeniu słowa tego, wtenczas nikt nie może się uskarżać na jenerała Uhricha; w przeciwnym razie co innego. Ani licha żywność, ani choroby, nie mogą go uniewinnić. W ogóle wiadomości z placu boju są nadzwyczaj skąpe i bez miary ostrożnie podawane ze strony pruskiej — a od tej tylko strony mamy prawo żądać takowych. Ani Trochu w Paryżu, ani Bazaine w Metz, ani Mac-Mahon pod Sedan nie mogli i nie mogą zdawać raportów; Prusacy są panami pozycji.

Nie mamy ani prawa ani pretensji osądzać postępowania jenerała Uhricha. Pierwsi będziemy niewymownie radzi, gdy wiadomości z Bazylei pochodzące znajdą potwierdzenie ze strony niemieckiej, t. j. gdy będziemy mieli dowód, że jenerał dotąd niezłomny, nie uległ w ostatnich chwilach ogólnemu rozprzężeniu ducha, jaki się zdaje w skutek klęsk zapanował niestety we Francji.

Nadzwyczaj także ważną wiadomość przynoszą najświeższe wiadomości. Jenerał Falkensztejn z tak zwaną piątą armią już wkroczył do Francji a za nim nadciąga jen. Loewenstein. Jen Falkensztein przeszedł Ren na południe od Strasburga, i dąży ku Mulhonzie z oczywistym zamiarem, po połączeniu się z częścią wojsk Werdera, oblęgania Neu Brisach, Sletstadt, Belfort i Bezançon, zdobycia Lyonu i rozproszenia armij tam się formujących. O siłach jen. Falkenstejna szczegółów nie mamy. Jest to nowa groźna chmura dla Francji. Czy armia lyońska jest w stanie się oprzeć — także nie wiadomo. Wszystko zależy od stanu gotowości tej armii. Wypadki okażą Dzisiaj jak i przed tygodniem cała nadzieja Francji w Paryżu, Metz i innych fortecach. Niech one się trzymają, a można być pewnym, że za miesiąc lub nawet spieszniej, stanie do boju z pół miliona nowego żołnierza.

Kronika wojenna

Z Paryża. Jenerał Trochu, w skutek haniebnego zachowania się pułku żuawów w bitwie 19 września pod Paryżem, wydał następującą odezwę:

Do gwardji narodowej, gwardji ruchomej i wojsk załogi Paryża.

W bitwie wczorajszej, która trwała cały dzień prawie, i w której nasza artylerja z godną chwały dzielnością ogromne straty zadała nieprzyjacielowi, w bitwie tej zaszły wypadki, o których powinniście wiedzieć w interesie wielkiej sprawy, za którą wspólnie walczymy.

Nieusprawiedliwiony popłoch, którego wstrzymać nie mogły usiłowania wybornego dowódzcy i jego oficerów, zawładnął prowizorycznym pułkiem żuawów, który stał na prawem skrzydle. Od początku akcji większa część żołnierzy cofnęła się w nieładzie do miasta i rozprószyła się, rozsiewając alarm. Dla usprawiedliwienia tego postępowania swojego, zbiegi rozgłaszali, że prowadzono ich na pewną zgubę, podczas gdy ich siły były nienaruszone, a oni sami jednej rany nie odnieśli, rozgłaszali, że brakło im nabojów, podczas gdy nie zrobili użytku, sam to sprawdziłem, z tego, co mieli przy sobie; że jakoby zdradzeni byli przez dowódzców i td. Prawdą jest tylko to, że ci niegodni, narazili od samego początku sprawę wojenną, która mimo tego przyniosła znaczne rezultaty. Inni żołnierze z różnych pułków piechoty przyłączyli się do nich.

Już w początku wojny nieszczęścia, których doświadczyliśmy, sprowadziły do Paryża żołnierzy zdemoralizowanych, bez dyscypliny, którzy wnoszą doń niepokój i zamięszanie i uchodzą siłą okoliczności z pod władzy swych naczelników i z pod wszelkiej odpowiedzialności.

Postanowiłem położyć stanowczo koniec tym wielkim nieporządkom. Nakazuję wszystkim obrońcom Paryża chwytać żołnierzy wszelkiej broni lub z gwardji ruchomej, pianych, którzy wałęsając się rozszerzają wieści skandaliczne i zbezczeszczają przez zachowanie się swoje mundur przez siebie noszony.

Żołnierze i gwardziści schwytani, odprowadzeni będą do sztabu głównego, plac Vendome 7; mieszkańcy aresztowani w tym wypadku do prefektury policji. Stawieni potem przed sądy wojenne nieustające i podlegać będą surowemu zastosowaniu następujących rozporządzeń prawa wojennego:

Art. 213. Karany jest śmiercią każdy wojskowy, który opuszcza stanowisko swoje wobec nieprzyjaciela lub zbuntowanych armij.

Art. 218. Karany jest śmiercią z degradacją wojskową, każdy wojskowy, który odmawia posłuszeństwa, kiedy mu nakazują iść na nieprzyjaciela.

Art. 250. Karany jest śmiercią z degradacją wojskową, każdy rabunek żywności, towarów i effektów, dokonany przez bandy wojskowych, czy to bronią i siłą otwartą, czy też gwałtem wobec osób.

Art. 253. Karany jest śmiercią z degradacją wojskową, każdy wojskowy, który niszczy środki obrony, zapasy broni, żywności, amunicji i t. p.

Zarówno obowiązkiem jest naczelnika Paryża, który ma przejść bezpośrednie próby oblężenia, bronić go, jak też utrzymywać porządek. Następującem rozporządzeniem, stowarzysza on ze swemi usiłowaniami wszystkich ludzi odwagi i dobrej woli, których liczba jest wielka w stolicy.

Paryż 20. września.

Prezydent rządu, gubernator Paryża
Jenerał Trochu.

Kapitulacja Toulu. Do *Nowej Pressy* piszą z Nancy 24. września:

Poddanie się nastąpiło wczoraj między 5 a 6 wieczorem. W przeciągu 10 godzin miasto ostrzeliwane było i ogień zdziałał silne spustoszenie; poczem wywieszono na katedrze białą chorągiew. W godzinę traktacje były ukończone i zawartą była kapitulacja z warunkami Sedanu. Dziś rano książę Meklemburgski odbył wjazd do miasta.

Głodu w twierdzy nie było wcale, gdyż dostały się nam niemałe zapasy żywności. Poddanie się nastąpiło, jak się zdaje, właściwie na prośby obywateli, którzy obawiali się, aby miasto nie zostało obróconem w kupę popiołów. W Nancy mówią wprawdzie o zdradzie; według mniemania mieszkańców komendant miał być przekupionym, a wczorajsze bombardowanie było tylko dla zamydlenia oczu i ukrycia zdrady. Tymczasem jak naoczni świadkowie mówią, spustoszenia w mieście miały być tak wielkie, że dają łatwo zrozumieć obawę i przestrach obywateli.

Z naszej strony czynnych było dział 52, podczas gdy z Toulu odpowiadano nam 75. Baterje nasze szczęśliwie ustawione były do koła miasta na wzgórzach. Liczba jeńców wynosi półtrzecia tysiąca, z tego 300 liniowych żołnierzy. Tyleż było gwardji narodowej, a reszta (1400 ludzi) należało do gwardji ruchomej.

Straty nasze małe, ale i Francuzi w ciągu całego oblężenia nie stracili stu nawet ludzi. Ważność tego poddania się jest wam wiadoma. Książę Meklemburgski, którego już miano odwołać, jest mocno uszczęśliwiony tem powodzeniem. Mają go zrobić namiestnikiem wielu departamentów.

Nord donosi pod d. 26. września, że na jednem z przedmieść Paryża robiono usiłowania dla utworzenia na wzór Lyonu, gminy rewolucyjnej, która dyktowałaby prawa rządowi tymczasowemu. Lecz pokuszenie to nie miało najmniejszego skutku, dzięki energii p. Kératry, który bez środków gwałtownych zdołał przywrócić porządek, oraz pomocy prawdziwie patrjotycznej, jakiej p. Rochefort udzielił jenerałowi Trochu w tym względzie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

od 15. czerwca do 15. września 1870.

(Ciąg dalszy.)

W skutek polecenia Wysokiego sejmu, aby Wydział krajowy zażądał od c. k. rządu zwrotu kwot, wydanych w ciągu administracji rządowej z fundacji hr. Skarbka na utrzymanie teatru niemieckiego we Lwowie, Wydział krajowy postanowił sprosić fachową komisję prawniczą i przedłożyć takowej sprawozdanie syndyka swego dr Marcelego Madejskiego. W skład komisji pomienionej weszli: WW. dr. Kabat, dr. Rajski, dr. Gnoiński, dr. Pfeiffer, dr. Skwarczyński, sprawozdawca dr. Madejski, wreszcie członkowie Wydziału krajowego dr. Smolka, Pietruski i Kowalski. Komisja oświadczyła się jednogłośnie, że do żądania zwrotu pomienionych kwot nie ma żadnej prawnej podstawy, co Wydział krajowy przyjął do wiadomości.

W sprawie wynajęcia gmachu *ad St. Nicolaum* na pomieszczenie uniwersytetu lwowskiego, zastrzegł się Wydział krajowy ponownie przed argumentacją c. k. namiestnictwa, jakoby zarząd niektórych fundacyj oddanym był Wydziałowi krajowemu nie z prawa przysługującego, lecz tylko w drodze koncesji; następnie że przy rokowaniach nie było mowy o tem, iż Wydział krajowy będzie obowiązanym wypuścić rzeczony budynek na pomieszczenie c. k. uniwersytetu. Pretensję podobną uważa Wydział krajowy za ograniczenie prawa zarządu i dlatego oświadcza, że dopóki c. k. rząd nie przystąpi do oddania realności w zarząd Wydziału krajowego, Wydział krajowy nie może przystąpić do żadnych rokowań ani o najem, ani o sprzedaż gmachu pomienionego, a w razie gdyby oddanie nie nastąpiło, będzie zmuszonym zanieść tę sprawę przed sąd państwa.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż Najjaśniejszy Pan rozporządził najwyższem postanowieniem z dnia 2. sierpnia b. r., aby władze uniwersytetu krakowskiego używały języka polskiego, jako urzędowego, tak, jak przepisano c. k. rozporządzeniem

ministerjalnem innym c. k. urzędom i władzom w kraju.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż Najj. Pan nie udzielił sankcji uchwałom sejmowym: o organizacji zakładów technicznych we Lwowie i w Krakowie, o organizacji średnich szkół technicznych, o radzie szkolnej o seminarjach nauczycielskich i o nadzorach w szkołach, ponieważ projekta pomienione, według zdania c. k. rządu, sprzeciwiają się istniejącym ustawom państwowym, które w drodze ustawodawstwa krajowego zniesione być nie mogą. Zarazem przyjął Wydział krajowy do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, że pan minister oświaty w odpowiedzi na memorjał Wydziału krajowego z d. 17. maja b. r., udowadniający potrzebę wprowadzenia w życie powyższych ustaw w naszym kraju, uznając słuszność żądania rychłego podniesienia publicznej oświaty ludowej, oświadczył swoją gotowość do poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby przedstawione w pomienionym memorjale niedogodności usunięte zostały, zanim jeszcze odnośne ustawy krajowe przyjdą do skutku i do zaradzenia najbardziej naglącym potrzebom, jakiemi są: reorganizacja dotowanych ze skarbu państwa zakładów dla kształcenia nauczycieli i urządzenie uregulowanych nadzorów powiatowych dla szkół, przez odpowiednie prowizoryczne zarządzenia. W tym celu wezwaną została również krajowa Rada szkolna do przedstawienia odpowiednich wniosków.

Na poparcie przez Radę szkolną prośby profesorów Samolewicza i Benoniego Wydział krajowy postanowił udzielić tymże subwencję po 500 złr. a. w. na podróż za granicę w celu dalszego kształcenia się.

Stypendjum z funduszu sierocińskiego w kwocie 63 złr. rocznie, przeznaczone dla uczniów istniejącej przy Lwowskim ogrodzie botanicznym szkoły ogrodników, nadał Wydział krajowy Romualdowi Aleksandrowi Jonaszowi.

Dwa opróżnione miejsca w zakładzie św. Antoniego we Lwowie nadał Wydział krajowy Mandziejowi i Głogowskiemu.

Opróżnione miejsca w zakładzie św. Józefa w Krakowie nadał Wydział krajowy Kratochwilowi. (C. d. n)

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Z dokonanych w tym roku robót około bruków i plantacyj naszego miasta, najznaczniejszą jest bez wątpienia podniesienie i zeszkarpowanie pomiemu pierwszej części wałów Hetmańskich a przedewszystkiem rozszerzenie głównego mostu na Pełtwi i ulicy wiodącej ku temu mostowi od kościoła Jezuickiego. W tych dniach właśnie ukończonem będzie rozszerzenie tej ulicy, z wielką korzyścią tyle ożywionego w tem miejscu ruchu miejskiego. Jednocześnie też place: Bernardyński, Halicki i Marjacki, doczekały się świeżego wyrównania i zaoszczenia. Oby wielki *Allah* spamiętał to naszej Radzie miejskiej!

Od tejże prześwietnej Rady zniecierpliwieni lwowianie oczekują ponowienia protestu przeciw przywilejowi teatru niemieckiego i manifestacjom pruskich komedjantów panny Löwe. Byłoby właściwem a oraz i skutecznem, gdyby w tej sprawie Rada przedsięwzięła jakie kroki w tej mierze wespół z delegacją naszą w Wiedniu. A kroki takie koniecznie winne być poczynione, jeśli pozbyć się chcemy nieznośnego pasożyta, podsycanego z źródeł, których zatamowanie nie leży w mocy publiczności, choćby najniekorzystniej dlań usposobionej.

Precz z teatrem niemieckim!

W teatrze polskim odegrają dziś znaną *Afrykankę.*

Wczoraj zrana dostrzeżono na zamku powieszonego, w którym poznano żebraka, eksżołnierza. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Z garderoby teatru ruskiego podczas przedstawienia, zginął zegarek srebrny z łańcuszkiem wartości 50 złr., własność dyrektora p. Baczyńskiego.

Onegdaj między lokatorami kamienicy pod l. 589¼, wszczęła się z niesprawdzonych dotąd pobudek wojna „domowa“, w której słaba strona walcząca płci żeńskiej straciła [illegible], jegomość jakiś w zapale walki [illegible] oko zostawił na placu poboju. Smutne te rezultaty wywołały na dobitek śledztwo sądowe.

Wczoraj zrana słynny złodziej p. Mandziewicz, niedawno dopiero wypuszczony z więzienia, i zamieszkujący chwilowo hotel „pod Matką boską“ (rodzaj przedpokoju do domu poprawy) nie mógł oprzeć się pokusie przywłaszczenia sobie cichaczem batystowej chustki, która pociągała go z kieszeni jakiejś przechodzącej pani. Los chciał, że w chwili kiedy p. Mandziewicz uskuteczniał swojego popędy, tuż obok niego przechodził ajent policyjny p. Brat, który też odebrał mu skradzioną chustkę i chciał go aresztować. Złodziej począł uciekać, a dopadnięty na placu Halickim przez ajenta usiłował pchnąć go nożem. Tylko policjantowi. który nadbiegł w samą porę, by cios powstrzymać, zawdzięcza p. Brat, iż cało wyszedł z tego zajścia.

W ostatnich dniach przyjezdny ksiądz pewien zostawił za rogatką Żółkiewską konie swoje z uprzężą pod dozorem parobka, lecz gdy powrócił z miasta nie zastał już ani jednych ani drugiego. Policja dotąd napróżno śledzi za zbiegami.

— **Mianowania.** Pp. Adam Wiśniewski w Krynicy, Edward Seuchter w Slemieniu i Stanisław Dembowski w Strzyżowie, adjunkci sądów powiatowych, na własną prośbę w tym samym charakterze przeniesieni: pierwszy do Wojnicza, drugi do Gorlic, ostatni do Przeworska.

Komisarz pow., p. Franciszek Dołkowski, i auskultanci pp. Juliusz Nowakiewicz, Edmund Stronczak, Artur Medvey, Henryk Matusiewicz, Artur Setmayer i Leon Ramult mianowani adjunktami sądów powiatowych, pierwszy w Bochni, drugi w Strzyżowie, trzeci w Slemieniu, czwarty w Rozwadowie, piąty w Kętach szósty w Przeworsku, i ostatni w Krynicy.

Profesorem przy gimnazjum gr. wschodniem w Suczawie, mianowany dr. Jan Krikava.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 30. września. Franciszka Kohmann, wdowa po adjunkcie, lat 70 na zapalenie otrzewne. Karolina Walsleben, prop'natorka, lat 52, na apopleksję. Helena Przyłuska, córka konsyliarza, 6 miesięcy, na zapalenie mózgu. Teodora Kantor, córka prywatnego, lat 8, na płonicę. Marja Marynowicz, zarobnica, lat 68, ze starości. Michał Muszyński, pisarz. lat 53, na suchoty. Rozalia Kulczyk, zarobnica, lat 36, na raka. Marja Kunasiewicz, zarobnica, lat 66, na gruźlicę. Józef Zierkiewicz, zarobnik, lat 20, na puchliznę. Franciszek Stepanek, zarobnik, lat 36, na skaleczenie na kolei. Jan Faszynowski, zarobnik, lat 40, na udar mózgowy. Franciszka Jendrzejczuk, córka woźnego, lat 8, na uduszenie. Józef Wanke, syn woźnego, 4 miesięcy, na nieżyt kiszek. Marja Syrowiecka, córka zarobnika, lat 2, na suchoty.

— (J. T.) **Teatr**. Benefis panny Romany Popielówny ściągnął rzadko widziane tłumy do teatru. Beneficjantka występowała w komedji tłumaczonej z niemieckiego: „Każdy wiek ma swoje prawa“. Komedja wcale dobra i zajmująca, a beneficjantka w roli zastosowanej do swojej skali artystycznej, grała wybornie, cieniując naiwność i żywość dziewczęcą w sposób bardzo miły i naturalny.

Słyszymy, że i panna Romana Popielówna odjeżdża ze Lwowa do Warszawy. Cóż nam zostanie? Kortyna chyba, a za kortyną personal, który nie wystarczy dla obsadzenia małej nawet komedji. Chcielibyśmy wspierać teatr polski wszystkiemi siłami i dać mu wszelkie nasze zwycięztwa w walce z niemieckim, ale jak tu wspierać scenę, która najwyższe niedbalstwo wprowadza jako swój system? która nie myśli o pozyskaniu dla siebie znakomitości artystycznych, która prób nie lubi, w skutek czego aktorowie rzadko kiedy umieją swoje role.

W przeszłym roku mieliśmy na chwilę przynajmniej Królikowskiego i Modrzejewską. Wdzięczność za to dyrekcji. Sądzimy, że ona jest sama sobie nawet za to wdzięczną, bo wcale na tem, o ile wiemy, nie straciła, ale niechże i w tym roku da dowody jakiejkolwiek staranności, bo i po co się zda w innym razie wspieranie teatru polskiego.

— **W Barcelonie** wielką obawę budzi pojawienie się żółtej febry. Blisko 1000 osób zachorowało, a z tych trzecia część umarła na tę straszliwą chorobę, która przywiezioną została z Kuby przez parostatek „Maria“.

— **Dynów** d. 27. września. Od 50 lat odbywała się nauka młodzieży szkolnej tutejszej w najętym budynku, czemu dziwić się nie można, gdyż nasze biedne miasto nie było przedtem w stanie wystawić odpowiedniego budynku na szkołę, a powtóre nie było odpowiedniego miejsca, co było największą przeszkodą, i z pewnością musianoby wynajmywać budynek, gdyby tutejszy czcigodny ks. kanonik nie był odstąpił miejsca na wybudowanie szkoły ze swego ogrodu. Za pobudką i staraniem ks. kanonika zwierzchność gminna powzięła przecie zamiar wybudowania własnego budynku na szkołę, który w br. kosztem gminy i datkiem właściciela Dynowa, Wgo Zbigniewa Trzecieskiego został ukończonym, a na dniu 15. września przy licznym udziale tutejszych obywateli poświęconym. Przy poświęcaniu wielebny ks. kanonik, T. Witoszyński, proboszcz tutejszy, przemówił do zgromadzonych obywateli, składając im podziękowanie za poniesione koszta, i zachęcając do posyłania dzieci swych do szkoły na naukę, za co ze strony szkoły niech raczy przyjąć winne podziękowanie, gdyż dbając i troszcząc się o oświatę i dobro swych owieczek, stara się on jak najusilniej wspierać radą i czynem nauczyciela aby cel nauki był osiągniętym. Miasto zaś nasze jest ubogiem, zatem i szkołę ma ubogą, albowiem nie ma tu nawet ani księgozbioru, lecz mamy nadzieję, że kraj nasz ma jeszcze dobroczyńców, którzy czy to datkiem w książkach, czy pieniężną kwotą do założenia biblioteki szkolnej przyczynić się zechcą, przesyłając takowe do zarządu szkoły tutejszej. Kto jest ubogi a ostatki swego mienia poświęca dla oświaty swych dzieci i kraju, ten zasługuje na wszelką cześć, dlatego poświęcenie obywateli naszego miasta tak izraelickiego, jak i chrześciańskiego wyznania niech będzie dla innych przykładem i pobudką.

— **Przemyśl** dnia 24. września. W numerze 228 *Gaz. Nar.* wyczytałem korespondencję z Przemyśla z dnia 4. września b. r., dotyczącą mojej osoby. Jakkolwiek bezimienna korespondencja nie zasługuje na żadną odpowiedź, świadczy bowiem o niepewności faktów podanych, i ma tylko na celu jakiś osobisty interes, wszelako nie chcąc, aby obałamuciła czytającą publiczność, winien jestem sprostować złośliwe. poprzekręcane fakta.

Zawezwany przez wyższą władzę wojskową na prezesa komisji do asenterowania koni w Przemyślu, musiałem się całkiem dokładnie trzymać danej mi instrukcji; asenterowałem tylko te konie, które miały lata i miarę przepisaną. Gdy w początkach bardzo mało koni do asenterunku przyprowadzano, doniosłem o tem władzy, która dnia 18. sierpnia tak co do miary, jak co do lat lżejsze warunki postawiła i rozporządziła, bym najdalej do 10. września całą potrzebę koni zakupił. Przy małym udziale prywatnych hodowców, widziałem się, chcąc dotrzymać terminu, zmuszonym, z znanym od 30 lat handlarzem i liwerantem koni, wcale nie moim sąsiadem, jak to korespondent złośliwie twierdzi, coby zresztą nie przeszkadzało, zawrzeć umowę o dostawę 400 koni, o czem wyższą władzę zawiadomiłem, a do czego według regulaminu obowiązany nie byłem. Pozostało więc 600 koni do dostawy przez pojedynczych hodowców, i aż do 30. sierpnia przyjmowałem wszystkie konie zdolne przez prywatnych przyprowadzone, gdy jednak do tego dnia potrzebnej ilości nie dostawiono, zawarłem ze względu na krótki termin dostawy z liwerantem umowę na dostawę brakującej reszty. Po zawarciu umowy z liwerantem pojawia się p. Y. z końmi, oczywiście nie mogłem już przyjąć jego koni, zawarłszy co do dostawy reszty koni umowę. Konia przez p hr. D. zaraz na początku, przed 18. sierpnia stawianego, nie przyjąłem, z powodu, że był nad lata instrukcją zastrzeżone, gdy jednak później, jak wyżej przytoczono, władza co do lat i miary do lżejszych warunków mię upoważniła, kupiłem rzeczywiście konia pierwej nieprzyjętego i przez p. hr. D. żydom sprzedanego, a którego, jako powtórnie stawianego poznałem, nie zaś dlatego, że go żydzi stawiali, ale dlatego, że wtedy do asenterowania koni starszych w ogóle umocowany byłem.

Z przytoczonego okazuje się, że liwerant żyd nie miał monopolu, że będąc urodzeniem, majątkiem i stosunkami familijnemi z tą ziemią i z szlachtą związany, nie miałem przyczyny od szlachty koni nie przyjmować i takowe, jeżeli były zdolne, do 30. sierpnia rzeczywiście przyjmowałem; że nareszcie party przez wyższą władzę i przez termin mi dany, musiałem zrobić umowę z liwerantem bez względu na wyznanie wiary, byle liwerant dawał dostateczną rękojmię dostawy reszty koni; że zatem korespondencja owa bezimienna nie ma żadnej podstawy w czynionych mi zarzutach.

Karol Müller Nekarsfeld,
c. k. pułkownik pens. i właściciel dóbr Igiozy.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów d. 1. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.90—9.25, żyta 160 fnt. 5—5.10, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, owies 100 ft. 3.20—3.40, kukurudza 170 fnt 6—6.25, breczka 140 fnt. 4.30—4.40., koniczyna 180 fnt. 40—42 złr. rzepak 150 funtów 14.5 —15. złr., lnianka 150 funt 10.75—11.— złr., groch 6.30—6.50 złr., ctn. łoj 32 50 33 złr. potaża 12.50—13 złr., chmielu 30—32 złr., wiadro spirytusu 18.—18.12. (Z Izby handlowej.)

Oświęcim d. 28. września. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 1700 sztuk wołów. Płacono za sztukę 600 fnt. 187 złr., 525 fnt. 158 złr. 550 fnt. 128 złr., na wagę za cetnar 33 do 34.25 zł. Pozostało niesprzedanych 700 sztuk.

W. Woliński.
weterynarz, J. Kriss ajent.

Wrocław d 29. września. Pszenica loco 88 f. 94 sgr., żyto loco 81 f. 64 sgr.; olej rzepakowy loco cetnar 13⅚ tal.; na terminatkę w październiku 13½ tal. Spirytus loco 100 Trallesa 15$^{7}/_{12}$ tal, za wrzesień bieżącej dostawy po 15$^{5}/_{12}$ talarów

Szczecin d. 29. września Pszenica loco 2125 fnt. 67—76½ tal.; żyta loco cena przeciętna za 200 f. od 47—51 tal.; olej rzepakowy loco cetnar 13⅔ tal.; spirytus loco 80% Tral. 16—17⅙ tal.

(*G.*) **Tarnopol** d. 29. września. (Sprawozdanie tygodniowe filii banku hipotecznego). Czas mieliśmy dość pogodny, ale już dobrze chłodny. Sprzęt zboża jest na ukończeniu, ziemniaków gdzie niegdzie rozpoczęty. Skargi na te ostatnie stają się coraz głośniejsze i zdaje się, że ostatnie deszcze musiały je mocno uszkodzić.

Słaniająca się tendencja zagranicznych targów nie dała u nas zachęty do znaczniejszych obrotów. Spekulacja w handlu zbożowym jest po części wyczekującą, a obecna stagnacja odejmuje wszelką możność do podjęcia ważniejszych interesów.

Dopokąd ciężąca nad Europą klęska wojny swobodnego rozwoju ogólnego handlu nie przestanie swem widmem trapić, nie masz co myśleć o wielkim wywozie z kraju naszego. Dowodnie przekonuje nas zniesienie blokady portów morza niemieckiego i bałtyckiego, która to okoliczność wartości pszenicy i żyta ani o 5 centów nie podniosła. Ogólny brak zaufania do bliższej przyszłości jest przyczyną, że handel nasz pozostaje w tak twardej stagnacji. To, co się zaś kontrahuje, przeznaczone po części na niezbędne potrzeby konsumcji w kraju samym.

Płacono za korzec: pszenicy wyborowej złr. 7.—7.30, pszenicy średniej złr. 6.50—7, pszenicy z odstawą w paźdz. i grund. złr. 6.30—7, za 170 funt. Żyta dworskiego złr. 3.70—4, żyta włościańskiego złr. 3.40—3.75, żyta z odstawą paźdz i grud. złr. 3.50—3.70.

Obrót handlowy austrjacko węgierskiej monarchii w pierwszem półroczu 1870. (*Dokończenie*).

Przyczyny zwiększającego się wywozu słoniny i tłuszczu wieprzowego szukać należy w wzrastającem tuczeniu nierogacizny w Węgrzech, piwa zaś, w doskonałych gatunkach, jakie obecnie wyrabiane bywają w Austrji.

Widoczne umniejszanie się wywozu spirytusu ma swą przyczynę w znakomitych wytworach zagranicznych, mianowicie na rynkach niemieckich i tryesteńskich, które stosunkowo za tańszą cenę nabyć tam można; co do wina, to wypadałoby chyba przyczynę umniejszenia wywozu szukać w tem, iż uprzednich lat bardzo wiele wywieziono go, dla tego więc obecnie mało jest wystałych i zdolnych na wywóz win w monarchii Co do innych produktów i wyrobów wywozowych, pozostaje bardzo wiele do życzenia dla ewidencji przytaczamy główniejsze:

Wyroby:	1868	1869	1870
	cetnarów cłowych		
Węgla kamiennego i brunatnego:	8,518.234;	8,332.507;	11,730.027,
grafitu	54 616;	69.036;	56.151,
soli kuchen.	695.488;	389.154;	421.753,
wełny	132.621;	100.493;	88.097,
płut. lnian.	21.752;	59.830;	56 757,
tkanin weł.	3 647;	6.102;	7.305,
tkanin baweł.	10.562;	10 693;	9.351,
jedwabnych	2.869;	3.837;	3.339,
sukien gotow.	5.568;	6.906;	9.568,
papieru i wyrobów papier.	63.640;	74.817;	75.368,
obuwia	731;	2.476;	3.381,
wyr. z drzew.	112.611;	155.329;	132.400,
wyrobów szklannych	150.305;	182.069;	172 881;
wyrobów glinianych	37.097;	45.014;	49.031;
wyrobów żelaznych	92.520;	104.768;	102.992,
materjał pal.	36.285;	40.376;	56 671,

Dla uzasadnienia tak znacznej różnicy przy wywozie węgla kamiennego i brunatnego, przytacza „Austrja“ większy wywóz tego artykułu przez Zemlin i Orsowę do Turcji; przy soli zmniejszający się popyt do Moskwy. Mniejszy wywóz wełny, był z powodu przeszkody, jakie mu konkurencja wełny austrjackiej czyniła, i niemniej wyrób imitacyj wełnianych. Wywóz tkanin wełnianych stoi w stosunku z wywozem silniejszym gotowych sukien. Pocieszającym objawem jest natomiast cyfra wywozu obuwia z Austrji, którego trwałość i sumienność w wyrabianiu nie tylko dają rękojmię w Europie, lecz wywożą je do Egiptu i do Ameryki.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa d. 28. września.

O niczem tu teraz u nas nie mówią, jak o blizkiej wojnie Moskwy z Turcją. Czy wojna ta przyjdzie do skutku i jakie przybierze rozmiary, trudno dziś orzec; to jednak nie ulega wątpliwości, że Moskwa robi już do niej spieszne przygotowania a opinia publiczna jest na nią zdecydowana zupełnie.

Porażka Francuzów nie tylko Polakom poznańskim, ale i nam tu daje się dobrze we znaki. Gdzie tylko istnieje jaka kolonia Niemców, wyprawiają one ciągłe manifestacje na cześć swoich zwycięzkich pobratymców i znęcają się przy tej sposobności nad polską i żydowską ludnością. Hece tego rodzaju miały miejsce w Włocławku, Łodzi, Tomaszowie i wielu innych miastach. We Włocławku publicznie z balkonu wykrzykiwali Niemcy (należący do kategorji bardzo zamożnych), iż nie długo będą polskiemi głowami ulice brukować! Oto, czem nam i światu zagraża rozzuchwalony giermanizm! Mimo nienawiści ku Niemcom partji ultramoskiewskiej, rząd królestwa, w skład którego wchodzi widle Niemców, toleruje wybryki tego rodzaju. Nie jest zaś tyle łaskawym rząd ten na objawy anti-pruskie. Dowodem tego, że dziennikom nie przypuszczają bardziej rażących szczegółów o drapieżności i barbaryzmie prusaczym. Dowodem tej stronności rządu królestwa jest również fakt jaki miał miejsce tydzień temu w teatrze na przedstawieniu „Pięknej Heleny.“ Agamemnon (p. Prochazka) odtwarzający dotąd zawsze bezkarnie karykaturę postaci Napoleona III., pozwolił sobie przedzierżgnąć się w tryumfatora z pod Sadowy i Sedanu. Publika a szczególniej oficerowie z wielką uciechą przyjęli tę zmianę i nagrodzili artystę hucznym oklaskiem. W łonie jednak partji niemieckiej, bardzo nieprzyjemne fakt ten wywołał wrażenie i polecono z góry, aby dowcipnemu przedstawicielowi Agamemnona-Wilhelma dać natychmiast dymisję.

Thiersa przyjmowaliśmy tu bardzo serdecznie; zgromadziwszy się licznie przed dworcem kolei. Umiał spostrzedz te objawy sympatji naszej, gdyż uprzejmie kłaniał się tłumom na wszystkie strony. —

W pierwszej depeszy pruskiej z Ferrieres 30 września donosi główna kwatera ogólnikowo, że Francuzi uderzywszy na oszańcowania 6. korpusu pierzchnęli w dzikim popłochu; a drugim obszerniejszym modyfikuje to pierzchnięcie. Oto trzy bataliony francuskie wykonały rekonesans, rozpoczęty walką z przedniemi strażami, a spowodowawszy wystąpienie trzech korpusów pruskich, cofnęły się spiesznie. Tak należy rozumieć biuletyn pruski.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Brukseli dnia 30. września, iż brat Juljusza Favra z przepustką króla pruskiego udał się był do Metz, do Bazaina, zkąd dnia 25. września miał powrócić do Paryża, widziawszy się pierwej z księciem Frydrykiem Karolem.

Jego misja do Bazain'a miała być bez skutecznа. Bazaine ani paktować nie chce, ani nie chce uznać prowizorycznego rządu, donosi telegram. We wtorek (dnia 27 września) miał znowu zrobić wycieczkę, lecz został odparty. Cały ten telegram brukselski wydaje się nam bardzo podejrzany, zmyślony. Żadne z pism pruskich tych wiadomości nie podało, chociaż z treści sądząc tylko od pruskiej strony pochodzićby mógł.

Wysłannik francuzki w Florencji Senard robił, jak telegramy donoszą, rządowi włoskiemu wyrzuty, iż popiera zaburzenia w Nizzy.

Giacomelli skonfiskował w Rzymie milion renty papiezkiej, którą rząd papiezki starał się sprzedać za jakąkolwiek cenę, aby przyjść do pieniędzy. Papież wystosował protest do wszystkich dworów, w którym oświadcza, iż jest więźniem w własnym **domu.**

Do *Kolońskiej Gazety* piszą, iż jenerał Kruk, znany z powstania z r. 1863, organizuje w Paryżu nie polską legię, lecz tak zwaną „komendę jenerała Kruka.“ do której wstępują prócz Polaków także i Węgrzy, Kroaci, Serbowie, Rumuni itp.

Sławny areostata paryzki, Nadar, urządził regularną służbę kurjerową balonami, między Paryżem a Brukselą.

Journal Officiel ogłasza, iż pojedyncze miasta lub departamenta złożyły dotąd na obronę krajową 17 milionów franków.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Ferrieres 30. września popołudniu 4½ godz. Nie było wcale potyczek wczoraj i pozawczoraj, o których donoszą Francuzi. (Dotąd nie dostaliśmy żadnej wiadomości ze strony francuskiej o potyczkach dnia 28. i 29. września pod Paryżem. P. r.) Nie padł wczoraj i pozawczoraj ani jeden strzał. Natomiast dzisiaj uderzyli Francuzi na oszańcowania szóstego korpusu, przyczem ustąpili Francuzi z pola w dzikim popłochu z znacznemi stratami. (*Wolffa B.*)

Ferrieres d. 30. września (rano.) Podług zupełnie pewnych wiadomości w Paryżu dnia 24. i 25. września zaszły walki uliczne, a rezultatem tych walk było odroczenie wyborów.(!?) (Wolffa biuro.)

Ferrieres dnia 30. września (wieczór:) Dzisiaj rano silniejsze masy francuskich wojsk liniowych wysunięto z Paryża przeciw 6. korpusowi. Równocześnie na czoło 5. korpusu uderzyły 3 bataliony, podczas gdy jedna brygada demonstrowała przeciw 11. korpusowi. Po dwogodzinnej walce nieprzyjaciel cofnął się spiesznie pod ogień fortów. Straty nieprzyjaciela były znaczne. Jeńców wzięliśmy 200. Nasze straty jeszcze nie wiadome, lecz w każdym razie nieznaczne.

Tours d. 30. września. Dwa sądy wojenne złożono, w Vincennes i w St. Denis, dla sumarycznego karaniu zamachów na własność.

Tours d. 1. października. Paryskie wiadomości z d. 27. z. m.: Codzień sprzedają mięso z 500 wołów i 4000 baranów na rachunek rządu po cenie oznaczonej.

Dowódzca fortu Issy wezwawy do poddania, dał odmowną odpowiedź; zdaje się, iż nieprzyjaciel nie zamyśla o uderzeniu. Wznosi on oszańcowania po za donośnością dział francuskich; urządza oszańcowany obóz pod Versailles; czyni wszelkie przygotowania do przezimowania.

W kilku dniach Paryż ma najmniej 250 bataljonów gwardji narodowej, bataljon po 1.500 ludzi.

Wydano rozkaz aresztować eksministra Grandperet i dr. Conneau.

Sędzia śledczy Bernier uwięziony.

Biuletyn z potyczki z 23. września mówi, iż 8.000 Prusaków było angażowanych; straty ich znaczne. Myśmy mieli trzech rannych oficerów.

Journal officiel z 28 i 29. z. m. niepodaje nic ważnego.

Lwów. z Izby handlowej dnia 1. października

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	239 50	240 50
" Lwow.-Czern. Jassy	199 50	200 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	109 00	000 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 50	81 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 25	72 00
Banku hipot. gal. 6%	87 25	87 75
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	87 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 50	73 15
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 90
Dukat cesarski	5 87	5 93
Napoleondor	9 90	10 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 30. września.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 00	57 10
" " " srebrem	66 30	66 60
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 50	239 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka lot r. z r. 1854	83 00	83 50
" " " 1860	92 25	92 40
" " " 1864	114 40	114 50
" podatk. z r. 1864	97 25	97 50
Listy zastawne domen.	121 75	122 25
Oblig. indemniz. galic.	72 50	72 75
" " bukow.	71 00	72 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	231 25	31 75
Centralny bank	57 00	57 50
Kredytowy zakład	256 50	257 75
Franko-Austrjackie	103 25	104 00
Galic dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	76 00	77 00
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	60 00	00 10
Narodowy bank austrjacki	716 00	717 00
Vereinsbank	96 50	97 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	58 50	59 00
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 25	32 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 00	169 00
Karola Ludwika	242 50	243 00
Północna Ferdynanda	2100 00	2106 00
Franciszka Józefa	189 50	190 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	99 75	200 25
Rudolfa	64 75	165 00
Siedmiogrodzka	70 00	170 50
Staatsbahn	383 00	383 [illegible]
Południowa	177 25	177 50
Tramway wied.	161 00	161 50
Łupkowska	159 50	160 00
Węgierska północna	000 00	000 00
" wschodnia	90 50	91 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
" " " " 5%	78 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 3[illegible]	97 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
Bodencredit w. a 5%	88 25	89 00
Kol obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 90	89 25
Ferdynanda północna	103 40	103 60
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 50
" " z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
" " " z III. em.	90 00	91 50
Rudolfa	91 50	92 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	90 50	91 50
Południowej kolei	112 25	112 50
Państwowej kolei	135 00	136 50
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	93 00
Elżbiety nowa	99 50	99 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	92 25
Ferdynanda północn. m. k.	89 00	90 00
" " w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 75	159 75
" Rudolfa	14 00	15 00
" Stanisławowkie	23 00	26 00
" Keglevich	14 00	16 00
" hr. Palfy	27 00	31 00
" ks. Salm	38 00	40 00
" hr. St. Genois	27 00	31 00
" ks. Windischgrätz.	18 00	20 00
" hr. Waldstein	18 00	20 00
" ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 00	92 10
Paryż 100 frank.	48 75	40 00
Londyn 10 ft. szter.	124 50	125 00
Frankf. 100 zł oł. w p. N.	104 25	104 50

Nadesłane.

Jako dowód, do czego przewrotny charakter człowieka złego dojść jest zdolnym, podaję co następuje:

Przed kilkunastu dniami rozeszły się kartki korespondencyjne do moich znajomych, oznajmiające, żem zmarła, a to w najhaniebniejszy sposób, ale że ta wiadomość nie rozeszła się w szersze koła i chybiła celu, postanowiono ogłosić mnie w sposób przystępniejszy dla Szanownej publiczności, przez rozlepianie na rogach ulic pisanych kartek, za umarłą.

Oczywistą pobudką tego haniebnego czynu, jest zazdrość i chciwość, a celem odstręczenie kupujących, szkodzenie mi materjalnie.

Dokąd złoczyńca wyśledzonym i pod pręgierz opinii publicznej, jako też do odpowiedzialności przez sąd pociągniętym nie zostanie, uważam za powinność moją uwiadomić, że jestem dzięki Bogu najzupełniej zdrową, a jak przedtem tak i teraz jest jedynem moim staraniem zadośćuczynienie szanownej publiczności.

1—1 **Celina Malicka**
właścicielka salonu mód, nr. 160 Rynek.

Uwiadomienie.

Homeopatyczny sposób leczenia szerzy się w naszej ojczyźnie olbrzymim krokiem między światłą publicznością, lecz ze wszystkich stron uskarzają się na brak lekarzy homeopatów. Chcąc temu poniekąd zaradzić, oświadczam mą gotowość przypuścić bez wszelkiego wynagrodzenia lekarzy dyplomowanych do mojej polikliniki, ażeby z zasadami tej metody praktycznie mogli się zapoznać, do czego atoli najmniej sześć miesięcy gorliwej i wytrwałej pracy potrzeba, ażebym mógł wiarogodne poświadczenie wydać, że ten lub ów lekarz jest rzeczywiście praktycznym homeopatą, gdyż kształcenie się z książki w tej dziedzinie jest bardzo mozolne, jazda zaś na kurs homeopatyczny do Wiednia lub Lipska jest nader kosztowna.

Sądzę, że tym sposobem zadośćuczynię nietylko życzeniom Szanownej publiczności, ale też lekarzy, którzy mnie do tego wzywali.

Med. dr. **A. Kaczkowski**
3812 1—3 homeopata.

Zarząd dóbr Biłka Szlachecka, poniósłszy szkodę przez kradzież 5 koni w nocy z dnia 13. na 14. września b. r. w folwarku Zuhorzyce, udał się drogą telegraficzną do c. k. dyrekcji policji we Lwowie, i zajęciu się gorliwemu Wgo komisarza Meidingera zawdzięcza, że już dnia 16. b. m. parę koni odszukano i złoczyńców częścią schwytano a częścią ślad całej bandy odkryto. Zarządzono oraz dalsze ściganie rozpierzchłych złodziei z uprowadzonemi trzema końmi, za co składam niniejszem Wmu p. komisarzowi Meidingerowi przynależne podziękowanie. 3975 1—1

Biłka Szlachecka 25. września 1870.
Antoni Faranowski.

L. 3877.

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej wraz z dodatkiem gminnym i użytkiem browaru miejskiego, gminie miasta Rzeszowa przysługującego na czas od 1. stycznia 1871 do końca grudnia 1873 rozpisuje się niniejszem wtóry termin licytacyjny na dzień 26. października 1870 a w razie bezskutecznego upływu tegoż, trzeci termin na dzień 27. października 1870 zawsze o godzinie 9. rano.

Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się na kwotę 26006 złr. w. a. wadium zaś przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji złożyć się mające na kwotę 2601 złr. w. a.

Oferty pisemne, należycie wystósowane i przepisanem wadium zaopatrzone przyjmowane będą do godziny 5. z południa w powyższym dniu licytacyjnym

Warunki licytacyjne może każdy chęć licytowania mający przed i w czasie licytacji w Magistracie tutejszym, gdzie wzmiankowana licytacja się odbędzie przejrzeć.

Nakoniec wiadomem się czyni, że ubezpieczenie prawa propinacji wódczanej i piwnej ostatecznie na powyższych terminach nastąpi, że przeto w razie gdyby na trzecim terminie licytacyjnym cena wywołania nawet oflarowaną nie była, licytacja niżej tej ceny przedsięwziętą będzie.

3969 1-3 Z Magistratu Miasta
Rzeszów dnia 24. września 1870.

Wydawca: Teofil Ssamski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,